

Iwona Banaszek

Harcerska Poczta Polowa podczas Powstania Warszawskiego

W istniejącej obecnie rzeczywistości globalnego dostępu do informacji młodzi ludzie nie mają wyobrażenia, jak ważną rolę, jeszcze kilkadziesiąt lat temu, odgrywała poczta i dostarczane za jej pośrednictwem listy.

Aktualna powszechność telefonów komórkowych i internetu, sms-y, mms-y, maile, facebook, twitter, skype umożliwiają natychmiastową łączność głosową, wymianę informacji pisemnej a nawet łączność foniczno-wizyjną miliardom mieszkańców całego globu. W tej sytuacji klasyczny list papierowy wyszedł prawie całkowicie z użycia.

Należy jednak pamiętać o tym, że sto kilkadziesiąt lat temu właśnie list pisany na papierze stanowił właściwie wyłączny sposób na komunikowanie się ludzi między sobą.

Listy były dostarczane pod wskazany adres za pośrednictwem konnych posłańców (przesyłki pilne) lub dylizansów pocztowych. Na inne kontynenty przewoziły je statki handlowe lub specjalne statki pocztowe. Ten sposób dostarczania listów powodował, że ich aktualność była raczej dość problematyczna.

Około 170 lat temu wynaleziono telegraf przewodowy, który umożliwiał przekazywanie informacji za pośrednictwem alfabetu Morse'a. Około 130 lat temu zaczęto w ograniczonym stopniu wykorzystywać przewodową łączność telefoniczną. Położenie około 140 lat temu podmorskich kabli umożliwiło łączność telegraficzną i telefoniczną pomiędzy kontynentami. Na początku XX w. wprowadzono do użycia radiostacje umożliwiające przesyłanie na odległość informacji zapisanych alfabetem Morse'a jak też fonią.

Wszystkie te urządzenia miały ograniczoną dostępność, były używane przez wojsko lub duże firmy. Społeczeństwa korzystały głównie z łączności korespondencyjnej za pośrednictwem listów przekazywanych przez pocztę.

W czasie prowadzonych wojen armia korzystała z poczty polowej zapewniającej jednostkom wojskowym i żołnierzom wymianę korespondencji z przełożonymi, ludnością cywilną i żołnierzami. W warunkach bojowych listy były poddane określonym rygorom. Rozmiary korespondencji były ograniczone, treść listów była otwarta i podlegała cenzurze. Listy nie były obłożone opłatą. Zamiast adresów były stosowane numery kodowe jednostek wojskowych oraz specjalne stemple zastępujące znaczki pocztowe.

Po wybuchu Powstania Warszawskiego 1944 r. miasto zostało otoczone pierścieniem wojsk niemieckich, a poszczególne dzielnice odizolowane od siebie. Oddziały powstańcze miały trudności w komunikowaniu się ze sobą, ludność cywilna była tej łączności praktycznie całkowicie pozbawiona. Normalna poczta, kontrolowana w czasie okupacji przez Niemców, przestała działać, telefony stacjonarne zostały odcięte.

Dla łączności wojskowej podjęto próbę stworzenia sieci telefonów wojskowych. Dla zabezpieczenia łączności telefonicznej kable prowadzono nawet kanałami. Korzystano również z nielicznych radiostacji krótkofalowych o małym zasięgu. Czasem do nawiązania kontaktu między dzielnicami korzystano z dalekosiężnych radiostacji długofalowych, korzystając z odbiorników pośrednich zainstalowanych pod Londynem lub we Włoszech.

Najbardziej popularną formą przekazywania meldunków i informacji pomiędzy oddziałami powstańczymi była służba łączników bojowych. Byli to przeważnie młodzi chłopcy i dziewczęta, często harcerze, przenoszący z narażeniem życia, często pod ostrzałem, meldunki tajne i jawne. Wielu łączników zostało rannych lub poległo w czasie tej trudnej i odpowiedzialnej służby.

Większość ludności cywilnej Warszawy nie miała świadomości, że 1 sierpnia 1944 r. o godz. 17.00 wybuchnie powstanie. Życie stolicy toczyło się normalnym torem. Dziesiątki tysięcy ludzi zostało odciętych od swoich bliskich i domów, znalazło schronienie w przygodnych mieszkaniach. W czasie trwania walk ludność cywilna często przenosiła się do innych dzielnic, uciekając przed terrorem nacierających wojsk niemieckich. Od pierwszych dni powstania w nastrojach mieszkańców Warszawy dominował niepokój o losy najbliższych, potęgowany brakiem wiadomości o nich. Dotyczyło to zarówno osób cywilnych jak i walczących na barykadach żołnierzy.

W tej sytuacji pilną potrzebą było stworzenie sprawnie działającej poczty polowej zabezpieczającej przepływ komunikacji w walczącym mieście. W czasie okupacji na ziemiach polskich funkcjonowała poczta polowa Armii Krajowej. Była to jednak organizacja tajna, nie obsługująca ludności cywilnej.

W Okręgu Warszawskim Armii Krajowej przewidywano uruchomienie poczt polowych na wypadek powstania powszechnego. Szefostwem Poczty Polowych miał kierować mjr Maksymilian Broszkiewicz ps. "Embicz". Ponieważ 1 sierpnia nie zostało opanowane przez powstańców całe miasto, powstały odizolowane od siebie ośrodki walki, a część warszawskich obwodów została szybko przejęta przez Niemców, w akowskich służbach

kwatremistrzowskich nastąpiły poważne komplikacje i brak koordynacji. Został wprowadzie w lokalu przy ul. Szpitalnej 4 m. 9 utworzony oddział poczty polowej, ale mało kto o nim wiedział. Aby wyjść naprzeciw zaistniałym okolicznościom inicjatywę sprawnie działającej poczty polowej podjęli harcerze.

Skrzynek pocztowych rozlokowanych w różnych punktach miasta było około czterdzieści. Umieszczano je na frontonach domów, bramach i przy barykadach. W samym Śródmieściu było ich 12. Były również usytuowane na Powiślu i pobliskim Czerniakowie. Na Mokotowie były nieliczne, m.in. przy Komendzie Placu V Obwodu AK i przy oddziałach powstańczej poczty przy ul. Tynieckiej 26. W pierwszym etapie działania Harcerskiej Poczty Polowej skrzynki pocztowe były zwykłymi skrzynkami lub pudełkami drewnianymi, a nawet tekturowymi przyczepionymi do kija lub powieszonymi na drewnianym płocie.

W niektórych rejonach w późniejszym okresie wykorzystano skrzynki pocztowe pozostałe po okupancie, zamalowując napis "Deutsche Post Osten" (Niemiecka Poczta Wschód) oraz "gapę" hitlerowską. Okazały się one jednak mało przydatne, m. in. dlatego, że nie udało się odnaleźć kluczy do ich otwierania.

W piwnicach zdobytego budynku Poczty Głównej w Śródmieściu znaleziono skład małych czerwonych skrzynek przedwojennej poczty z napisem Poczta Polska i dużym białym orłem na środku, natomiast łącznicy z Poczty Polowej AK natrafili w magazynach tejże Poczty Głównej na kilka skrzynek przeznaczonych na wyposażenie wojskowej poczty polowej organizowanej we wrześniu 1939 roku. Skrzynki te oznaczono napisem "Poczta Powstańcza" i wizerunkiem białego orła, lub napisem "Poczta Harcerska" i emblematem zielonej lilijki. Często przy skrzynce umieszczano specjalną instrukcję dla korzystających z poczty.



*Skrzynka Harcerskiej Poczty Polowej Jedna z dwóch odnalezionych po wojnie skrzynek
Poczty Powstańczej*

Skrzynki umieszczano w pobliżu kwater, szpitali, komend wojskowych oraz przy "ruchliwszych" ulicach. W późniejszym okresie zawisły one również w trudniej dostępnych punktach miasta, by umożliwić całej ludności cywilnej korzystanie z usług harcerskiej poczty. Z urywkowych relacji, a niekiedy z oznaczeń adresowych na zachowanej korespondencji można ustalić lokalizację ok. 30 skrzynek powstańczej poczty.

Brakowało skrzynek pocztowych w dzielnicach, gdzie nie było zorganizowanych oddziałów poczty powstańczej, m.in. na Starym Mieście i na Żoliborzu.

Z kilkudziesięciu skrzynek poczty powstańczej po wojnie odnaleziono w gruzach zaledwie dwie; jedna z nich zajmuje godne miejsce w ekspozycji Muzeum Powstania Warszawskiego.

Personel pocztowy, nie licząc pracowników cenzury, składał się w poszczególnych oddziałach przeciętnie z dwóch do czterech osób. W zależności od zwiększania się liczby przesyłek mobilizowano siły pomocnicze, aby na czas wykonać pracę i jak najszybciej posortować i roznieść otrzymaną korespondencję.

Do każdego oddziału pocztowego przydzielone były starszym harcerzom, przeważnie instruktorom harcerskim sprawującym funkcje kierownicze, zastępy i drużyny Zawiszaków, chłopców spełniających rolę listonoszy. Na nich to spoczywała największa odpowiedzialność i najtrudniejsza praca. Z torbami pełnymi listów dzień w dzień przemykali wśród ruin, barykad, sobie tylko znanymi przejściami przez płoty, piwnice, dziury w ścianach, często pod morderczym ostrzałem wroga, by spełnić swój harcerski obowiązek. Zawiszacy w ramach

przygotowań okupacyjnych do powstańczego zrywu, poznawali gruntownie topografię miasta i to oni właśnie stali się główną siłą powstańczej poczty.



Mali listonosze



*Przekazywanie listów przez listonosza
Harcerskiej Poczty Polowej*

Listy zwolnione były od wszelkich opłat pocztowych, lecz pod skrzynkami znajdowały się schowki na dobrowolną opłatę w postaci książek, czasopism, broszur, które następnie trafiały do szpitali, dla rannych żołnierzy i ludności cywilnej. Po wojnie miały one trafić w postaci zestawów bibliotecznych na Ziemię Zachodnie, w ramach akcji repolonizacyjnych, do których, jeszcze w okresie okupacji, przygotowywały się szaroszeregowie drużyny. Przyjmowano również opatrunki i żywność. Za tę formę opłaty w niektórych urzędach pocztowych przystawiano stempelki z napisem "Opłata uiszczona" lub "Zapłacono". Mieszkańcy miasta ofiarnie wspomagali też listonoszy - ochotników, udzielając informacji o adresatach czy wręcz pomagając przekazać listy.

Już po kilku dniach Harcerska Poczta Polowa zyskała sobie wielką popularność zarówno wśród ludności cywilnej, jak i żołnierzy okolicznych oddziałów. Młodzi listonosze witani byli w oddziałach wojskowych szczególnie serdecznie. Zabierali i dostarczali bowiem listy bezpośrednio z ich miejsc zakwaterowania, co obu stronom korzystnie usprawniało i przyspieszało działanie.

Harcerska Poczta Polowa stała się ewenementem walczącego miasta. Zdobyła sobie od razu nie tylko uznanie sprawnością działania, lecz również, i przede wszystkim, serca żołnierzy i ludności cywilnej, spragnionych szybkiego kontaktu z najbliższymi. Na ulicach, na stanowiskach bojowych, w piwnicznych schronach pojawili się młodzi chłopcy w często

niekompletnych harcerskich mundurkach, z przewieszonymi przez ramię okazałymi torbami pełnymi przesyłek, z lilijką na powstańczej opasce.

Dumni z wykonywanej służby, wytrwali, pomysłowi, pełni zapału Zawiszacy, najmłodszy harcerze Szarych Szeregów, najmłodszy żołnierze Armii Krajowej, najmłodszy powstańcy walczącej stolicy. Harcerze samodzielnie stworzyli całą infrastrukturę organizacyjną i kadrową; oraz potrafili zapewnić skuteczną działalność poczty do końca Powstania. W czasie Powstania pełniło służbę prawie dwustu łączników - listonoszy Harcerskiej Poczty Polowej.

Znaczki bez oznaczonej wartości, były wydrukowane w pięciu kolorach odpowiadających pięciu Obwodom Wojskowym, na które podzielona była Warszawa. Przydzielenie znaczków w jednym kolorze danemu Obwodowi Wojskowemu miało ułatwić segregowanie listów w oddziałach pocztowych. Zamysłu tego nie udało się jednak zrealizować w związku z szybko postępującą utratą łączności z poszczególnymi dzielnicami miasta.



Znaczki poczty powstańczej autorstwa Stanisława Tomaszewskiego ps. "Miedza"1

Znaczki poczty powstańczej wprowadzane były do obiegu w trudnym dla Powstania okresie. Upadły Wola, Ochota i Stare Miasto, Niemcy atakowali Powiśle, wkrótce rozgorzały walki na Czerniakowie. W tej sytuacji nie wszystkie listy były frankowane znaczkami.

Przez pierwsze dni funkcjonowania Harcerskiej Poczty Polowej nie było żadnych pieczętek pocztowych. Phm. Edward Maliszewski ps. "Sikora" otrzymał zadanie wykonania pieczęci do sygnowania niewielkich formatem przesyłek. Pierwsze dwa wzory wykonane były z przepołowionego ziemniaka, w którym scyzorykiem wyłobiono napis Poczta Harcerska i lilijkę. Ta pieczętka po kilkakrotnym użyciu rozpadła się.

Kolejny, trzeci wzór sporządzono z linoleum, materiału powszechnie używanego przez

Zawiszaków w pracach drukarskich podczas okupacji. Niewielki krążek naklejony był na dużą szpulkę od nici z przymocowanym uchwytem. Do produkcji pieczętek używano również kauczuku i miękkich metali. Stemplowanie przesyłek stało się czynnością prostą i łatwą, a rysunek stempla odciskał się bardzo wyraźnie. Tym samym sposobem powstały następne wzory stempli, nie tylko na potrzeby oddziału na Wilczej. Harcerze posługiwali się łącznie 10 stemplami pocztowymi z napisem w kole "Poczta harcerska" i lilijką harcerską. Ostatnia okrągła pieczętka zaprojektowana przez phm "Sikorę" zawierała poza napisem i harcerską lilijką liczbę "44" - rok wybuchu Powstania Warszawskiego.



przykłady pieczęci Harcerskiej Poczty Polowej

Korespondencja dostarczana w ramach Harcerskiej Poczty Polowej podlegała określonym rygorom. Korespondencja była ograniczona do 25 słów i podlegała cenzurze. Listy były analizowane przez Oddział Informacyjno - Wywiadowczy Komendy Okręgu Warszawa AK w celu badania nastrojów społecznych.

W warunkach powstania niezbędne było funkcjonowanie wojskowej cenzury. Niebezpieczeństwo celowego lub nawet częściowo nie zamierzonego ujawnienia faktów wojskowych było w militarnej sytuacji Powstania groźne. Zostało wydane w tej sprawie odpowiednie zarządzenie Delegatury Rządu i zorganizowano niezbędny aparat kontrolny.

Przy akceptacji sztabu powstańczego rolę cenzorów sprawowali ludzie wyznaczeni przez dowódców "Szarych Szeregów". Na ogół były to rodziny "listonoszy" bądź harcerskich powstańców. Do obywatelskiego zespołu cenzorskiego powołano więc, m.in. Zofię Marciniakową, wdowę po zamęczonym w Gross-Rosen naczelniku Szarych Szeregów hm

Florianie Marciniaku ps. "Jerzy Nowak", rodziców hm Przemysława Góreckiego ps. "Kuropatwa". W oddziale Harcerskiej Poczty Polowej przy ul. Wilczej 41 cenzorami, obok jej inicjatora hm. Kazimierza Grendy, zostali instruktorzy Krzysztof Wierusz-Kowalski ps. "Rakowski" i phm. Edward Maliszewski ps. "Sikora". Do zespołu cenzorskiego weszła również Aniela Urbanowicz oraz Zdzisława Bytnarowa - matka Janka Bytnara ps. "Rudy", bohatera "Kamieni na szaniec".



Ocenzurowany list

Cenzorzy przede wszystkim dbali o to, by nadawcy nie przekazywali miejsc stacjonowania oddziałów, ich uzbrojenia itp. Treść listów zazwyczaj zresztą nie wychodziła poza informacje całkiem zwyczajne: o stanie zdrowia, poszukiwaniu rodziny, prośby o zaopiekowanie się chorą matką bądź pozostawionym na chwilę maleńkim dzieckiem.

Aparat cenzury działał z wielkim wysiłkiem, aby swą czynnością nie hamować przepływu wyczekiwanych przez ludność listów. Do cenzury, ulokowanej w suterenie niedaleko gmachu Poczty Głównej, trafiały codziennie setki listów. Po ocenzurowaniu były stemplowane zrobioną przez grawera pieczęcią "ocenzurowano" i przekazywane listonoszom w celu doręczenia adresatom.

Listy były krótkie, a zdania proste i pełne troski. Żadnych zbędnych słów. Ani śladu rozpaczy. Ta korespondencja daje unikalny obraz Powstania Warszawskiego widzianego oczami sióstr i matek żołnierzy. Pokazuje sytuację rodzin rozdzielonych liniami walk i solidarność warszawiaków troszczących się o los sąsiadów. Dbali o ich dzieci, strzegli dobytku. W najtrudniejszym czasie dzielili się żywnością i lekarstwami.

W pierwszych dniach Powstania pisano jeszcze na kartkach pocztowych, zaś listy

wysyłano w kopertach. Każdy następny dzień zmniejszał jednak szansę na znalezienie papieru. Pisano więc na skrawkach, czasem wielkości biletu tramwajowego. Dziś, ocalałe listy, podobnie jak i znaczki wyprodukowane dla Harcerskiej Poczty Polowej, są filatelistycznym unikatami.

Najbardziej dramatyczne były listy z barykad powstańców, którzy walcząc z desperacją z Niemcami, mieli coraz większą świadomość, że ich barykady są już nie do uratowania, a ich los przesądzony. Ginęli też harcerze-listonosze. Jednym z pierwszych był szesnastolatek - Zbigniew Banaś "Banan", trafiony śmiertelnie na Powiślu przez niemieckiego snajpera. Pierwszego dnia funkcjonowania poczty harcerze przenieśli około 900 listów. Potem ilość dziennych przesyłek wahała się w granicach od 3 do 6 tysięcy listów i osiągnęła szczytowe nasilenie w dniu 13 sierpnia gdy wpłynęło 10 tysięcy listów. Oprócz listów harcerze przynosili też pisma i gazetki z informacją. Każdy chłopak lub dziewczyna dostawali od kilku do kilkudziesięciu listów przy każdym kursie.

Poczta obejmowała swoim zasięgiem Śródmieście i Czerniaków. Powstańcy listonosze docierali również do dzielnic odciętych przez Niemców. Listy były dostarczane dwa razy dziennie. Brzmi to wręcz nieprawdopodobnie, ale listy do adresatów na terenie dzielnicy dochodziły tego samego dnia, a do dzielnic odciętych przez Niemców w ciągu 48 godzin. Harcerscy łącznicy docierali na Stare Miasto i Mokotów stałymi szlakami kanałowymi. Takiej sprawności może pozazdrościć dzisiejsza Poczta Polska.



Nietypowy listy poczty polowej napisany na druku przesyłki

Stempel "Poczta Polowa"

Do końca Powstania Warszawskiego listonosze w harcerskich mundurach przenieśli blisko 200 tys. przesyłek. Wielu z nich zginęło lub zostało rannych. 6 września 1944 r. Powstańcza Poczta Harcerska, została wraz z całym personelem

wcielona do Armii Krajowej i od tego czasu napis "Poczta Harcerska" został zastąpiony napisem "Poczta Polowa".

Na początku września 1944 Główna Poczta Polowa wraz z Główną Kwaterą Szarych Szeregów - "Pasieką" - została przeniesiona do oddziału pocztowego przy ul. Wilczej 41. Tu też 2 października 1944 r. odbył się ostatni harcerski powstańczy apel. Na dziedzińcu poharatanego szrapnelami domu stanęli członkowie zdziesiątkowanych na Woli, Starówce, Czerniakowie i Mokotowie batalionów harcerskich: "Zośki", "Parasola" i "Wigier" - było ich zaledwie kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców. Na pozostałych skrzydłach czworoboku stanęli harcerze ze służb pomocniczych, a wśród nich najmłodsi "Zawiszacy" Harcerskiej Poczty Polowej. Opodal znajdowały się mogiły z krzyżami i tabliczkami z nazwiskiem i pseudonimem tych, którzy odeszli z harcerskich szeregów na wieczną wartę.

Odczytano rozkazy komendanta miasta, generała "Montera" z dnia 1 października 1944 roku oraz naczelnika Szarych Szeregów, hm. "Krzemienia" (Stanisław Broniewski). Rozkaz Naczelnika Szarych Szeregów zawierał mianowania na stopnie harcerskie i wojskowe, przyznano odznaczenia i pochwały. Na odczytanej liście odznaczonych znalazło się 9 Zawiszaków wyróżnionych Krzyżem Walecznych.

Padły słowa przemówień - o harcerskiej służbie, o trudzie i poświęceniu, o miłości Ojczyzny, o walce, która w dalszym ciągu toczy się w kraju. O bliskim już dniu, kiedy znów spotkają się w wolnym kraju, który będzie trzeba podnieść ze zgliszcz i ruin, włączyć się równie ofiarnie, jak ofiarną była walka na ulicach stolicy, do jego odbudowy.

Odbył się ostatni raport. Drużynowi złożyli meldunki podając stan swoich drużyn sprzed kilku tygodni i obecny. Nieobecni - to ci, którzy odeszli na wieczną wartę. Padły ich pseudonimy: Długa też była lista tych, którzy zaginęli w niewiadomych okolicznościach. Bez wieści. Na podwórku harcerzy otaczali coraz ciaśniejszym kręgiem mieszkańcy posesji-kobiety, mężczyźni. Na zakończenie zbiórki, wszyscy harcerze stojąc na baczność powtórzyli za naczelnikiem Szarych Szeregów słowa harcerskiego przyrzeczenia: "Mam szczerą wolę, całym życiem..."

Działalność Poczty Polowej została zakończona w dniu 3 października, dniu kapitulacji Powstania Warszawskiego. Znaczki z białym orłem, stemple z lilijką harcerską zostały zakopane obok mogił poległych. Archiwum Poczty Polowej zostało nocą zakopane w metalowych skrzynkach pocztowych na podwórzu posesji Wilcza 41. Po wojnie zostało wydobyte przez Służbę Bezpieczeństwa i do tej chwili nie ujawnione. Niektórzy świadkowie twierdzą, że zostało zniszczone przez UB w latach pięćdziesiątych. Jego brak utrudnia wszelkie podsumowania dokonań harcerskiej poczty.

Harcerze do ostatniego dnia Powstania pełnili swe bojowe zadania. Po jego upadku ci, którzy nie skończyli jeszcze szesnastu lat, wychodzili z ludnością cywilną. Starsi - z wojskiem. Zawiszacy, którzy mieli kontakt z rodzinami, wracali do nich. Instruktorzy wykazywali szczególną troskę o tych, którzy nie mogli wrócić do swych domów, do dzielnic, które wcześniej zostały zajęte przez wroga. Starano się dla nich o ciepłą odzież i obuwie, przydzielono koce i niezbędne drobiazgi codziennego użytku. Wielu z harcerzy wyszło przed dwoma miesiącami ze swych domów w upalny dzień sierpniowy tylko w krótkich spodenkach i lekkich bluzach.

Rano w dniu wymarszu zarządzono w drużynach apel mundurowy, drobiazgowy przegląd wszystkiego, co każdy posiadał. Wszelkie rzeczy, które mogły obciążać chłopców w razie ewentualnej rewizji przez Niemców: jak odznaki harcerskie, opaski powstańcze, teksty piosenek, notatki z adresami i nazwiskami miały być złożone do blaszanego pudła, które zostało zakopane w piwnicy. Po powrocie do Warszawy depozyt miał być odkopany, a każdy miał otrzymać z powrotem swoje rzeczy.

Każdy z harcerzy-listonoszy posiadał filatelistyczny rarytas, znaczki Poczty Polowej Armii Krajowej, jedną serię 5 szt. ostemplowaną i jedną nie stemplowaną, które otrzymali na pamiątkę służby pocztowej. Znaczki, i to w takiej ilości, w razie rewizji niedwuznacznie świadczyłyby o roli, jaką właściciel pełnił w walczącej stolicy. Mimo apelu instruktorów, próśb, rozkazów o oddaniu znaczków, nikt nie przekazał do depozytu ani jednego znaczka. Drużynowi przetrząsając ekwipunek każdego z harcerzy nie mogli znaleźć sprytnie ukrytych znaczków. Stwierdzili więc, że jeśli oni ich nie odkryli, to i szkopy nie znajdą...

Zawiszacy często trafiali do obozów lub do pracy w niemieckich zakładach, ich starsi koledzy - do oflagów. Po wojnie większość wróciła do Polski. Kilkudziesięciu z nich zamknięto w komunistycznych więzieniach. Częstokroć z niemieckimi zbrodniarzami.

Na frontonie domu przy ul. Wilczej 41 znajduje się tablica upamiętniająca Harcerską Poczta Polową.



Tablica pamiątkowa przy ul. Wilczej 41



Tablica pamiątkowa w parku

Na budynku przy ul. Tynieckiej 26 znajduje się tablica upamiętniająca działalność Harcerskiej Poczty Połowej obsługiwanej przez "Zawiszaków" na Mokotowie.

W sierpniu 2010 nazwę Harcerskiej Poczty Połowej Powstania Warszawskiego nadano parkowi zlokalizowanemu w warszawskich dzielnicach Żoliborz i Bielany.

Poczcie Połowej poświęcona jest jedna z wystaw ekspozycji stałej Muzeum Powstania Warszawskiego.